Rok III. Niedziela, dnia 13 lipca 1930. Nr. 53.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi dwa razy w tygodniu. **Niezależne Pismo Narodowe** „Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.“ (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . . 2.50 zł

Redakcja i Administracja:
PKO 181.190 **Żywiec** PKO 181.190
ul. hr. Komorowskich Nr. 60.

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m . . . . 60 gr
na I. stronie m/m . . . . 80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-łamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

ZAMACHY PRAWDZIWE I FIKCYJNE.

Pisma rządowe zamieszczają subtelne dysertacje na temat prawa i bezprawia, spowodowane do tego przez kongres krakowski. Mają zadanie nielada — dowieść, że **zamach majowy był czynem zgodnym z prawem, a protesty przeciw rządom sanacji są szerzeniem anarchji i bezprawia.**

Nie będziemy się wdawali w podobnie subtelne rozważania. Wypowiemy natomiast kilka uwag na temat zamachów „prawdziwych“ i „fikcyjnych“.

Zamachy stanu nie są rzeczą nową w historji. Są wśród nich takie, które stały się nawet rozgłośne i wsławiły tych, co je dokonywali. Wystarczy przypomnieć niejakiego Cezara i niejakiego Napoleona. Można też przytoczyć przykład Mussoliniego, pominiemy go jednak, bo jako zbyt niedawny, nie należy jeszcze do historji.

I Cezar i Napoleon doszli do władzy drogą nielegalną, łamiąc prawo i usuwając instytucje państwowe, które zastali. Lecz uczynili to, mając jasną świadomość tego, czego chcą, na miejsce zburzonych, postawili nowy porządek prawny, przestrzegali, by go szanowano, a w ramach tego nowego porządku dali państwom, którem rządzili, kodeksy, poprawę stosunków gospodarczych, zwycięstwa i rozszerzenie terytorjów... Zło uczynione złamaniem prawa, wynagrodzili sowicie dziełami, które wsławiły nietylko ich, lecz dały potęgę ich ojczyznom.

Europa dziś jeszcze toczy walki na granicy ustanowionej między światem łacińskim a germańskim przez Cezara, a całe pokolenia wychowują się w poczuciu prawa na kodeksie Napoleona. Te przykłady wystarczą, by dać pojęcie o wielkości dzieł, które usprawiedliwiały przejście przez Rubikon i 18 brumairea.

W Polsce zaś wieku XX, po krwawym zamachu majowym nie stało się nic, coby mogło go usprawiedliwić i zrobić zeń początek nowego okresu w życiu narodu.

We wszystkich dziedzinach życia jest zastój **lub cofanie** się w porównaniu z tem, co było przed rokiem 1926, w wychowaniu publicznem anarchja, w sytuacji gospodarczej stan katastrofalny, na terenie polityki zagranicznej klęska za klęską, w najważniejszej dziedzinie obrony kraju — na granicy zachodniej — głuche milczenie; w stosunkach do mniejszości narodowych pogorszenie, osiągnięte kosztem ustępstw... Najważniejsze zaś, że zamiast tego, by po zrujnowaniu dawnego porządku prawnego postawić inny, widzi się całą mądrość w systematycznej, konsekwentnej walce z konstytucją i Sejmem. Te t. zw. „hocki-klocki“ i stosunek do Sejmu, są najbardziej charakterystyczną cechą rządów pomajowych; nietylko hamują bieg maszyny państwowej, lecz **podrywają podstawy poczucia prawnego w społeczeństwie** i przez to wyrządzają Polsce nieobliczalne straty.

Przeciwko następstwom rządów sanacyjnych w tej dziedzinie broni się społeczeństwo. Jednym z aktów tej sprawy był kongres krakowski. Nikt też nie zdoła wytłumaczyć społeczeństwu, że był on dziełem anarchji i bezprawia. Mając władzę w ręku, można wytoczyć sprawę organizatorom tego kongresu; niema jednak żadnej siły, któraby zapobiegła temu, ażeby proces podobny, jeśli dojdzie do skutku, nie zamienił się w wielki, publiczny, głośny proces przeciw rządom sanacji.

Proces ten jednak będzie wydarzeniem skromnem i bladem wobec procesu historycznego, jaki w przyszłości będzie wytoczony „piłsudczyźnie“ za jej czteroletnie rządy w Polsce.

Wyniki procesu krakowskiego mogą być groźne, są one zresztą obojętne.

Natomiast drugi proces — zakończy się, jak to już widać — **surowym wyrokiem potępiającym.**

Generałowie proszą o głos...

KLIKA GENERALSKA PRZECIW MAFJI PUŁKOWNIKÓW.

Za kulisami sanacji snują się ciągłe intrygi, o których opinja dowiaduje się od czasu do czasu dzięki niedyskrecji członków tej mafji sanacyjnej. **Atmosfera II-go oddziału, z którego wyszli dygnitarze sanacyjni, nie lubi wiele światła dziennego.** Ale pomimo tej tajemniczości przenikają na zewnątrz wiadomości o rozprzężeniu obozu sanacyjnego. Za kulisami sanacji panuje przekonanie, że zbliża się koniec sanacji.

Groźne nieporozumienie w łonie BB łatano z wielkim wysiłkiem. Przywódcę grupy „lewicowych“ sanatorów p. Kościałkowskiego wysłano, — tak jak Bolszewicy Trockiego na Sybir — na stanowisko wojewody do Białegostoku, a więc najdalej od Warszawy.

Tygodnik tej grupy „Przełom“ krytykował bowiem rządy sanacyjne gorzej od opozycji.

Teraz wyłonił się nowy bardzo groźny przeciwnik grupy pułkowników. Znacznie poważniejsze niebezpieczeństwo zagroziło przewodzącej w sanacji grupie pułkowników. W Warszawie mówi się, o tem szeptem, że w ostatnich czasach **„On“ używa coraz częściej „mocnych“ słów pod adresem tej grupy.**

Szczególnie miny matadorów pułkownikowskich — przemawiają za tem, że czują się niepewni „jego“ łaski, że odosobnienie się marszałka Piłsudskiego od dotychczasowego otoczenia jest coraz wyraźniejsze. To naturalnie jest rzecz bardzo niemiła; cofnięcie ręki opiekuńczej oznacza albo powrót do nicości, albo w najlepszym razie na skromne stanowisko, podczas gdy na obecnych stanowiskach tak im dobrze, **tak dobrze można żyć, choć wokoło wszystko wali się w gruzy.**

Niebezpieczeństwo grozi pułkownikom ze strony, po której najmniej tego się spodziewali: od generałów. Ci ludzie, dotychczas rozmyślnie usuwali się w cień, pozostawiając robienie polityki młodszym rangą a nieraz latami. Właściwie czy sami się usunęli, czy zostali usunięci — to nie zmienia stanu rzeczy, że z pośród całej rzeszy generalskiej tylko dwóch (pp. Składkowski i Górecki) osiągnęli przez sanację szczytowe karjery, podczas gdy inni, bardziej znani i więcej zasłużeni, muszą się zadowolić funkcjami czysto wojskowemi, które pod takim szefem nie są wcale łatwe. **Generałowie się buntują.**

Generałowie to nie są młodzi majorowie, czy pułkownicy, których jedyną dewizą jest: aby nam było dobrze. Generałowie mają wyższe aspiracje i — wedle swego mniemania — silniejsze poczucie obowiązków. Oni widzą to, przed czem tamci świadomie zasłaniają oczy, mianowicie, że strona gospodarcza przewali rychło sztuczny system polityczny. A oni chcą ten system utrzymać; oni twierdzą, że tylko oni są w stanie uratować tonącą sanację, gdy im się uda zahamować — a co dopiero polepszyć — kryzys gospodarczy. Dlatego biją w obecne wykonywanie systemu jako słabe, połowiczne; oni chcą całej roboty: rozpędzić Sejm, samemu przeprowadzić poprawę i na tej podstawie zapewnić sanacji długie jeszcze lata rządów.

Rzecz oczywista, że te ciche tem niemniej zacięte boje są burzą w szklance wody, dopóki „on“ się nie wypowie, którą drogą chce pójść. Marszałek Piłsudski trzyma się jednak stale swej metody: **nawet czapką jego nie zna planów, tworzących się w jego głowie.** Nie jest też tak łatwą rzeczą, jak generałowie zapewne sobie wyobrażają, usunąć klikę od żłobu; usadowiła się ona tak gęsto, że przetrzebienie jej wymaga zręczniejszych rąk politycznych, aniżeli je generałowie posiadają.

Wiadomości o buncie generałów przeciwko pułkownikom przybierają coraz więcej realne kształty.

„Historycznie rzeczy biorąc...“

ŻYDOWSKIE STWIERDZENIE PRAWDY.

Żydowski „Nasz Przegląd“ pisze: „Historycznie rzeczy biorąc, powołani byliby **do objęcia schedy po sanacji jedynie endecy.** Tylko bowiem Narodowa Demokracja postąpiła **konsekwentnie,** odmawiając w r. 1926 **„zlegalizowania“ przewrotu,** głosując przeciwko wyborowi Piłsudskiego na Zgromadzeniu Narodowem.

Nie wybrała ona również prof. Mościckiego, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że jest on tylko mężem zaufania wszechwładnego marszałka, który odmówił przyjęcia urzędu ze względu na szczupły zakres władzy, zakreślony Głowie Państwa w konstytucji marcowej.

Narodowa Demokracja była jedynem stronnictwem polskiem, które konsekwentnie uprawiało opozycję wobec wszystkich gabinetów pomajowych.“

„Nasz Przegląd“ powiedział tylko to, co wszystkim zdawna wiadomo.

Ciekawe jednak, że nikt z naszych przeciwników nie śmiał dotychczas skonstatować publicznie tych faktów.

NA ZIEMIACH WSCHODNICH.

Codzienna walka polityczna, ciężki stan gospodarczy i powódź wydarzeń aktualnych utrudnia opinji zajęcie się doniosłą kwestją głębokiego kryzysu, jaki przechodzą nasze kresy wschodnie.

Co prawda, czynniki wywrotowe i separatystyczne w województwich wschodnich dają znać o sobie coraz częściej, coraz częściej również wychodzą na jaw dziwne praktyki koryfeuszów sanacyjnej administracji na kresach, ale fakty te zarówno jak i głosy miejscowego społeczeństwa, wołające o rewizję polityki kresowej, zacierają się w rozgwarze codziennych walk i zmagań.

A jednak wielki czas zastanowić się wreszcie nad sytuacją, jaka wytworzyła się na naszym wschodzie i podjąć akcję, zmierzającą do uzdrowienia panujących tam stosunków. Opinja miejscowego społeczeństwa zgodnie stwierdza w publikacjach swoich przewódców i w uchwałach zgromadzeń obywatelskich, że w ciągu ostatnich lat stosunek sił polskiej i ruskiej oraz wpływ naszej cywilizacji i myśli państwowej na mniejszości nie polskie, nie wzrasta na naszą korzyść.

Przyczyna tego niepokojącego stanu nie leży w braku prężności cywilizacji Polski, ale wypływa z nieistnienia ogólnego, ustalonego poglądu na cele i metody polityki kresowej, któryby obowiązywał zarówno czynniki rządowe, jak i społeczeństwo polskie.

Jeśli pewien zamęt w tej dziedzinie zrozumiały był w pierwszych latach niepodległości, kiedy Polska dopiero ustalała swoje granice i swoje stanowisko w systemie politycznym Europy, to dziś gmatwanina poglądów na sprawy polityki narodowej na kresach nie może być bez szkody dla najdonioślejszych interesów państwa tolerowana.

Chcąc prowadzić dalej przerwane przez rozbiory wielkie dzieło cywilizacyjne na wschodzie, chcąc osiągnąć jak najrychlej ściśle zespolenie dzielnic kresowych z resztą Polski, organy państwowe muszą pójść ręka w rękę z organizacjami społecznemi i działać zgodnie na polu asymilacji państwowej i narodowej.

Rozdarcie, jakie panuje na kresach pomiędzy czynnikami rządowemi, a społeczeństwem, głęboka różnica w zapatrywaniu na cele i metody polityki kresowej — musi doprowadzić do niepożądanych wyników, które mogą zagrozić pokojowi wewnętrznemu i spoistości państwa. Ustrój Polski w znacznym stopniu przesądza naszą politykę kresową. Będąc państwem jednolitem, państwem narodu polskiego, Polska powinna zachować ten sam charakter we wszystkich swoich dzielnicach, szanując uprawnione odrębności swoich etnicznych mniejszości, nagląc je do bezwzględnej jedności politycznej. Zarówno organy państwa i jak i czynniki społeczne, muszą być stróżem tej zasady i działać ręka w rękę przy jej realizacji.

Niestety, historja rządów sanacyjnych na kresach mówi o czemś wręcz przeciwnem. Zasada ta została obalona, społeczeństwo polskie rozbite i sterroryzowane w swojej pracy narodowej przez administrację państwową, czynniki antypolskie wzmogły się na siłach i rozzuchwaliły się niepomiernie.

Ciężki kryzys polityczny, jaki przeżywa Polska po przewrocie majowym, wyjątkowo zaciężył nad ziemiami wschodniemi, stwarzając na tym terenie groźne komplikacje, które mogą pociągnąć za sobą nieobliczalne straty dla narodu i państwa.

Nowa mafja sanacyjya.

Obóz sanacyjny nie jest ani stronnictwem, ani blokiem politycznym, ale zbiorowiskiem różnych grup jawnych i tajnych, nad któremi dotychczas górowała wpływami mafja, t. z. pułkownikowska. Obecnie, wskutek rozkładu moralnego i ideowego tego obozu, zaczynają w nim mnożyć się, jak grzyby w piwnicy, nowe jaczejki konspiracyjne. O jednej z tych konspiracyjnych organizacyj w obozie sanacji „ABC" podało kilka ciekawych szczegółów. Jest to „Związek Orła Białego", gałęzi tajnej organizacji, działającej wśród oficerów.

Jest on przeznaczony dla „cywilów", choć niejednokrotnie niepoczytalni „Komendanci Drużyn („Związek Orła Białego" dzieli się na drużyny, związane organizacyjnie według zlecenia „Władzy Najwyższej"), wciągają do Związku Orła Białego nawet policjantów, demoralizując tą drogą szeregi policji państwowej.

Na czele Związku Orła Białego stoi „Kapituła" z „Mistrzem" na czele. Największą rolę w tej „Kapitule" odgrywa pewien pan, który wmówił w siebie, że „w wypadku zejścia Komendanta z widowni życia politycznego", on jest powołany do tego, aby o przyszłości, ustroju i rządzie Polski decydować. Pan ten trzyma w swej garści zakonspirowaną organizację, działającą wśród oficerów, jemu też podlega Związek Orła Białego oraz szereg poufnych i jawnych organizacyj sanacyjnych, obejmujących najrozmaitsze dziedziny życia oraz różne warstwy społeczeństwa. Jego wola zdecydowała o składzie „Kapituły" Związku Orła Białego, on wyznacza lub obala komendantów lub prezesów różnych związków i organizacyj sanacyjnych. Koło niego tańczą różne figury i figurki, niecierpliwie oczekujące na stanowiska i posady.

Do czego ten tajemniczy „następca", jak sam mniema i jak weń wmawiają pochlebcy, zdąża?

Że nie jest zachwycony dzisiejszym stanem rzeczy, że nawet nie zadawalają go rządy pułkowników, to jest publiczna tajemnica w kołach sanacyjnych. W każdym razie uważa się za „następcę komendanta" i już przed „zejściem komendanta z widowni politycznej", próbuje tak przygotować sytuację w Polsce, aby rządy w państwie wpadły w jego ręce. Ten tajemniczy „następca" szykuje pewną akcję na jesień.

W odróżnieniu od mafji „pułkownikowskiej" „Związek Orła Białego" jest według informacji „ABC" grupą „generalską", której organem prasowym jest tygodnik „Nowa Kadrowa", mieszczący się w lokalu głównej komendy policji państwowej, wzywający jawnie w brutalnych wyrazach do zamachu przez rozpędzenie Sejmu i Senatu i skasowania przedstawicielstwa narodowego wcgóle. Prokuratura dotychczas nie zainteresowała się tem rewolucyjnem i obrzydliwem pisemkiem pomimo wielokrotnego zwracania jej uwagi na to przez prasę wszystkich odcieni politycznych.

Natrętny duch.

ZDARZENIE PRAWDZIWE.

Pan S. — jak donoszą pisma wiedeńskie — spędził długie lata w Indjach. Gdy powrócił do Austrji i odnowił dawne stosunki, siedział pewnego razu ze swym dawnym towarzyszem, majorem M. i zapytał go:

— Powiedz mi, czemu już nie mieszkasz na wsi w swym ślicznym majątku? Zapytany otoczył się kłębami dymu cygara i nerwowo potarł czoło.

— Nie uwierzysz, tak jak inni w to nie wierzą, ale nie chcę mieszkać pod jednym dachem z duchem.

— No, wiesz, odparł pan S., to mi się podoba. Odnajmij mi to mieszkanie z duchami. Potrzebuję teraz świeżego powietrza po malarji, a przytem wyleczę cię z duchów.

Major M. przestrzegał entuzjastę przygód z duchami, ale nic nie pomogło. Pan S. uparł się i postawił na swojem. Zamieszkał w domu wiejskim, gdzie straszyło. Pierwszy czas pobytu schodził mu niezwykle miło na polowaniu i rybołóstwie i czuł się zadowolony.

Pewnego dnia wybierał się z wizytą i siedział przed lustrem zajęty toaletą. Nagle usłyszał skrzypnięcie drzwiami i myśląc, że to służący, zapytał: Czy samochód już zajechał. Żadnej odpowiedzi. Powtórzył pytanie. Milczenie. Odwrócił się niecierpliwie.

Za nim stała nieznajoma kobieta w popielatej sukni... W tej chwili wszedł oczekiwany służący, a tajemnicza postać znikła.

— Głupstwo! przywidzenie! mówił sobie pan S. i niebawem zapomniał o całem zdarzeniu. W dzień swych urodzin w jakiś czas potem wydał proszony obiad dla swych przyjaciół. Goście byli zebrani a pan S. udał się do sali jadalnej dla wydania ostatnich rozporządzeń. Gdy powrócił, zapytano go: Kto jest ta dama w jedwabnej popielatej sukni, która tu była przed chwilą?

Pan S. zamyślił się i postanowił nosić odtąd stale rewolwer przy sobie.

Po kilku dniach, gdy wstępował po szerokich, dębowych schodach do swej sypialni na górze, wyszła na przeciw niego kobieta w popielatej jedwabnej sukni. Porwał za rewolwer i strzelił. Kula przebiła powietrze. Zjawa znikła. Koło uszu zabrzmiał mu tylko zły, niesamowity śmiech.

Od tej chwili rozpoczęła się prawdziwa i bezprzykładna męczarnia. — Szara dama prześladowała go bezustannie. Nieszczęśliwy doszedł do nieprawdopodobnego rozstroju nerwowego, wyprowadził się z willi i postanowił wogóle opuścić Europę i powrócić do Indyj. Wyglądał wówczas wprost strasznie. Minął rok. A po upływie tego czasu matka pana S. otrzymała wstrząsającą wiadomość: Zjawa prześladowała go nawet w Indjach. Krok w krok, o każdej chwili była z nim bez przestanku.

Zastrzelił się.

Nowe zwycięstwo polskie.

Po ostatniem wielkiem zwycięstwie wyborczem w Czechosłowacji, w wyniku którego dwu posłów polskich zasiadło w parlamencie praskim, nadchodzi nowa pomyślna wiadomość o sukcesach polskich przy tegorocznych wpisach szkolnych. Do szkół polskich, publicznych i prywatnych, wpisano według urzędowej statystyki czechosłowackiej przeszło 12.200 dzieci, a więc o blisko 400 więcej, niż w roku poprzednim. Największy przyrost (300 dzieci) zaznaczył się w rolniczym powiecie cz. cieszyńskim, nieco mniejszy (99 dzieci) w przemysłowym powiecie frysztackim, gdzie zależność robotnika polskiego od czeskiego pracodawcy jest największa. W powiecie frysztackim wielki wzrost liczby dzieci polskich daje się zauważyć w następujących gminach: Sucha Górna (39), Stonawa (18), Olbrachcice (15), Lutynia Polska (15), Marklowice Dolne (12), Raj (10), Frysztat (15), Niemiecka Lutynia (16) i t. d.

W powiecie cieszyńskim liczba dzieci polskich podniosła się w Błędowicach Dolnych (23), w Sibicy (23), w Trzanowicach (10), w Bukowcu (10), w Gródku (17), Jabłonków (17), Łyżbice (22), Milików, Mosty (30), Nydek (10), Wędrynia (28) i w całym szeregu innych miejscowości.

Pięknemi wynikami mogą się poszczycić prywatne szkoły „Macierzy Szkolnej". We wszystkich wzrosła liczba dziatwy polskiej. Na Śląsku niema ani jednej szkoły prywatnej, w której liczba dzieci nie przekroczyłaby przewidzianej ustawowo dla założenia szkoły publicznej cyfry 40 dzieci. Świadczy to o upośledzeniu szkolnictwa polskiego, które wbrew przepisom ustawodawczym miejscowe społeczeństwo musi utrzymywać prywatnie, gdy tymczasem państwo zakłada wspaniałe gmachy szkolne dla mniejszości szkół czeskich w gminach czysto-polskich.

Michał, rodak Józefa.

Warszawskie „ABC" podało taką wiadomość z Wilna:

Gdy Prez. Rzplitej zwiedzał Wileńszczyznę i odwiedził gminę Krewo, zdarzył się tutaj następujący wypadek.

Oto do wychodzącego z gmachu gminy Prezydenta Rzeczypospolitej podbiegł jakiś włościanin z podaniem. **Policja nie chciała go dopuścić do Prezydenta. Mimo to udało się włościaninowi wręczyć otoczeniu Prezydenta podanie.**

Włościaninem tym okazał się Michał Juszkiewicz, ze wsi Szalase.

W podaniu tem pisze on, że przez dwadzieścia lat, za czasów państwa rosyjskiego, pracował on w ochronie kolejowej. Pewnego razu, na parę lat przed wojną, gdy jechał **pociągiem, wiozącym pieniądze z Petersburga pod stacją Bezdany, jak pisze „napadli na pociąg jakieś bandyty". Rzucili oni pod wagon bombę, która rozbiła wagon.** Podłoga w wagonie runęła. Jeden ze strażników został zabity, a on, Michał Juszkiewicz, ciężko ranny. Napadający wskoczyli do wagonu i zażądali od niego, aby im wskazał, gdzie są ukryte **ruble w złocie i papierkach.** Pod grozą rewolweru wskazał im miejsce, gdzie są ukryte i napastnicy pieniądze zabrali.

Rząd rosyjski po tym wypadku, w którym Juszkiewicz był ranny, odesłał go do szpitala, gdzie się leczył przez rok. Jako niezdolnemu do pracy przyznano emeryturę, którą pobierał aż do początku wojny.

Obecnie emerytury tej nie pobiera, wobec czego prosi, jak można wyczytać w podaniu, **„Najjaśniejszego Króla Polskiego", aby mu emeryturę z powrotem przyznał.**

Pechowy poseł.

Niemal we wszystkich sejmach był posłem p. Karol Wojewoda. Ale tak się nieszczęśliwie zawsze składało, że nim kadencja dobiegła do końca, p. Wojewoda tracił z takich czy innych względów mandat. Dawnymi laty marzył o mandacie wiedeńskim lub lwowskim. Miał zawsze kłopoty z Sądem Najwyższym, który dwukrotnie mu mandat w dwu kolejnych sejmach unieważnił.

Był ten p. Wojewoda nasamprzód Piastowcem, potem uznał, że łatwiej mandat dostać przez BB, przeto stał się BB-kiem. Z tej listy wszedł do trzeciego Sejmu, ale tu akurat Sąd Najwyższy dokonał obliczeń arytmetycznych — po dwu latach — i przekonał się, że BB doliczono niewłaściwie przeszło 900 głosów. Wskutek tego unieważnił mandat p. Wojewody, który w poprzednim sejmie miał mandat unieważniony dla jakichś względów formalnych i ustawowych.

Unieważnienie mandatu zostało dokonane w maju, a teraz wejdzie p. Wojewoda znów do Sejmu wskutek śmierci ś. p. pos. ks. Jaruzelskiego.

P. Wojewoda ma duże obawy, czy mandat wogóle przyjąć. Bo go pech prześladuje.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **„Nie grunt, lecz głowy są gorące“.** W tych dniach zwiedził prezydent Czechosłowacji Śląsk.

Prezydent Masaryk, korzystając ze sposobności, wzywał do zgodnego współżycia mieszanej ludności tej dzielnicy, składającej się z Polaków, Czechów i Niemców. Na przemówienia powitalne, wygłoszone w językach czeskim, polskim i niemieckim, również w tych językach odpowiadał. Gdy jeden z burmistrzów nadmienił, że prezydent znajduje się na gruncie, na którym toczy się gorąca walka narodowościowa, odpowiedział prezydent:

— Nie grunt jest gorący, panie burmistrzu, tylko głowy! Sądzę, że nasza konstytucja republikańsko-demokratyczna stanowi zimny okład dla gorących głów starego reżimu.

— Wszystkie trzy narodowości mogą razem współpracować. Demokracja nie oznacza w zasadzie nic innego, jak: „bądź porządnym człowiekiem“.

— **Gdy urzędnicy starostwa polityku**ją... Jak donosi katowicka „Gazeta Robotnicza“, 30-go czerwca zgłosiła się delegacja radnych gminy z Goczałkowic Dolnych do starosty w Pszczynie. W przedpokoju siedział tam urzędnik Szewiczek, czytając „Polskę Zachodnią“. — Po pewnej chwili Szewiczek przystąpił do p. Burka ze słowami: co słychać nowego. P. Burek odpowiedział, że źle, sanacja na całym froncie przegrywa i system rządzenia pomajowego wkrótce się skończy, o czem świadczą rezolucje i przemówienia mowców na zjeździe Centrolewu w Krakowie.

Wtedy Szewiczek strasznie się oburzył i powiedział, że wkrótce się nam skończą dobre czasy, gdzie nam było wolno pyskować na wszystko. „Zrobimy z Wami porządek.“ Na to otrzymał odpowiedź, że tak źle w Polsce jeszcze nie jest, by złodzieje grosza publicznego nam kości łamali. Szewiczek przyskoczył do p. Burka, grożąc mu aresztowaniem, gdyż takich słów w gmachu starostwa nie wolno używać. Na to p. Burek oświadczył mu, że jako urzędnik nie powinien z nim się wdawać w politykę. Winien, jako opłacany z grosza publicznego, urzędować przy biurku, a nie siedzieć w przedpokoju starosty i czytać gazety.

Wtedy Szewiczek wpadł do kancelarji starosty, przekręcając tam całe zajście. Starosta wezwał p. Burka do wyjaśnienia. Ten domagał się od p. starosty pouczenia Szewiczka jako podwładnego urzędnika, aby w czasie urzędowania nie prowadził polityki ze stronami, a o ile nie ma co robić, należałoby go zwolnić. Z zajścia sporządzono protokół.

— **Jak przed stu laty.** Panujące od pierwszych dni czerwca niezwykłe upały i brak opadów spowodowały katastrofalny spadek wody na Wiśle. Stan wody pod Krakowem obniżył się przeszło o 70 cm poniżej stanu normalnego, czego nie notowano od przeszło 100 lat. Podobnie katastrofalna i długotrwała posucha była notowana w Krakowie w r. 1830, kiedy przez szereg miesięcy nie spadła ani kropla deszczu. Stan wody obniża się z każdym dniem.

W niektórych miejscach zaczynają pokazywać się głazy denne. Są jednak dodatnie strony posuchy, gdyż dotychczas nie zanotowano ani jednego wypadku utonięcia.

— **Śmiertelne przejechanie 7-letniego chłopczyka.** Wskutek nieostrożnej jazdy na drodze w Kończycach Małych najechał kierowca autobusu Graniczny Jan na 7-letniego Kroczka Józefa z Kończyc Małych, który poniósł śmierć na miejscu.

— **Rowerzysta pod samochodem.** Na drodze z Wisły do Ustronia w czasie wymijania samochodu ciężarowego, własności browaru cieszyńskiego, dostał się rowerzysta 17-letni Kawulok Andrzej z Wisły pod wspomniany samochód, wskutek czego doznał złamania lewej nogi i ogólnego potłuczenia ciała. Wymienionemu udzielono na miejscu pierwszej pomocy a następnie odstawiono go samochodem pogotowia ratunkowego do szpitala w Cieszynie.

— **Wycieczka bielskiego „Sokoła“ w Pieniny.** Sekcja turystyczna „Sokoła“ w Bielsku urządza w dniach 26 i 27 b. m. wielką wycieczkę w Pieniny, jeden z najpiękniejszych zakątków Polski. Wyjazd z Bielska w sobotę, dnia 26 b. m. o godz. 7.35 rano do Nowego Targu przez Żywiec, skąd autobusami, pięknym gościńcem do Czorsztyna. Z Czorsztyna jazda na łodziach uroczym przełomem Dunajca przez Pieniny, aż do Szczawnicy Niżnej. W niedzielę, 27 b. m. rano wymarsz przez Sokolicę, Czertezik i inne szczyty Pienin do zameczku i kapliczki św. Kingi. Stąd wyjście na najwyższy szczyt Pienin: Trzy Korony (wspaniały widok na Tatry!), następnie zejście do Czorsztyna, zwiedzenie ruin sławnego zamku czorsztyńskiego i powrót autobusami do Nowego Targu, skąd koleją przez Kalwarję do Bielska.

Mimo wielkiej odległości od Bielska, koszta wycieczki są minimalne: wynoszą bowiem około 30 złotych (bez utrzymania). Żywności należy wziąć na dwa dni. Wycieczka ta nadaje się nawet dla niewprawnych turystów. Zgłoszenia do soboty, dnia 19. b. m. włącznie przyjmują dh. dh.: Eustachy Kaczmarz, Bielsko, Urząd Skarbowy, ul. Strzelnicza 15, biuro nr. 8, tel. 1125 i Aleksander Kisielewski, Bielsko, Magistrat, ul. Cieszyńska 10 a., biuro nr. 4, tel. 1671.

— **Zarząd Związku Hallerczyków w Bielsku** ukonstytuował się, wybierając prezesem kol. Fijaka Zygmunta, a sekretarzem kol. Fr. Beczałę.

— **Bielskie Muzeum Miejskie** jest otwarte aż do odwołania tylko w każdą niepogodną niedzielę od godz. 10.30—12.30.

— **Z działalności Funduszu Bezrobocia w Bielsku za czerwiec b. r.** W miesiącu tym stan bezrobocia w stosunku do poprzedniego miesiąca liczebnie prawie się nie zmienił. Według danych statystycznych, liczba zarejestrowanych bezrobotnych, poszukujących pracy na dzień 30 czerwca b. r. wynosi około 4.000 bezrobotnych, z tych zaś tylko drobna część jest doryweczo zatrudniona przy wykonywaniu mniejszych robót. Na poważne zmniejszenie się bezrobocia wogóle chwilowo liczyć nie można, jedynie w przemyśle włókienniczym, z powodu rozpoczęcia robót na sezon zimowy. W miesiącu sprawozdawczym korzystało z zasiłków przeciętnie 1.300 bezrobotnych, z czego w dniu 30 czerwca b. r. uprawnionych do korzystania z zasiłków było 1.250 bezrobotnych. W miesiącu tym wypłacono zasiłków z akcji ustawowej w kwocie zł 89.859.14, czyli o około 37 tysięcy mniej od poprzedniego miesiąca.

W wymienionym wyżej miesiącu przybyło około 10 nowozarejestrowanych zakładów pracy, łącznie zatem liczba kont wynosi 541. W tychże zakładach pracy było robotników zatrudnionych 25.777, zaś zabezpieczonych 24.746. Wkładek na Fundusz Bezrobocia zadeklarowano na złotych 62.392.69, wpłacono 59.062.08 zł. Do egzekucji oddano 18 Zakładów Pracy na kwotę zł 3.277.42. Koszta administracyjne nie uległy w miesiącu sprawozdawczym prawie żadnym zmianom.

— **Przeszło 10.000 zł dla ubogich w Bielskim.** Śląski Urząd Wojewódzki przeznaczył kwotę 10.500 zł na wsparcia dla biednych w powiecie i m. Bielsku.

— **Bielsko-Bialski Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej** został zorganizowany. Inicjatywę zorganizowania tej potrzebnej instytucji dał p. generał Przeździecki.

— **Dalsze ograniczenia w zużyciu wody w Bielsku.** Magistrat m. Bielska zawiadamia dodatkowo, że w czasie od godz. 20 do godz. 5 będzie aż do odwołania zamknięty również dopływ wody w następujących ulicach: Batorego od Paderewskiego do Blichowej, Blichowej od Batorego do Kamienicy, Granicznej, Inwalidów, Kopernika, Krasińskiego od Dąbrowskiego do Piastowskiej, 3-go Maja, Miarki, Nad Nirpem, Piłsudskiego od Zamkowej do Fabrycznej, Siemensa, Sienkiewicza, Strzelniczej od Węglowej do Piastowskiej, Sukienniczej, św. Trójcy i Szopena.

— **20.000 zł na inwestycje wodne w pow. Bialskim.** Powiat bialski otrzymał z funduszów wojewódzkich na regulację rzek i potoków kwotę 20.000 zł. Prace w tym zakresie zostaną niebawem podjęte, względ. dalej prowadzone.

— **Zapomogi dla ubogich m. Białej.** Gmina m. Białej otrzymała dalsze 5000 zł na wsparcia dla najbardziej potrzebujących pomocy ubogich mieszkańców.

— **Z życia narodowego w pow. bialskim.** W ub. niedzielę odbyło się w Godziszu zebranie Stronnictwa Narodowego, na którem referat o bieżącej sytuacji polityczno-gospodarczej wygłosił red. Zająćzek. Poza tem odbyła się tam konferencja „Młodych“ O. W. P.

— **Wsparcia dla ubogich w pow. bialskim.** Województwo krakowskie przyznało powiatowi bialskiemu 4000 zł na zapomogi dla najuboższych mieszkańców powiatu.

— **Bezrobocie w pow. bialskim, żywieckim i wadowickim.** Na terenie pow. bialskiego, żywieckiego i wadowickiego wzrosło ostatnio bezrobocie o przeszło 1000 osób.

Ogółem w powiatach tych jest zarejestrowanych bezrobotnych 6835 osób, z czego wykwalifikowanych 3585.

— **Krwawa walka o miedzę.** We wsi Jednaczewo, pow. łomżyńskiego, kiedy Józefa Cymkowa wraz z rodziną i najętymi robotnikami zbierała żyto, przybył na miejsce Józef Dardyński, starając się przeszkodzić w pracy. Dardyński, który miał z Cymkową spór na tle majątkowym, wezwał robotników do opuszczenia spornego pola. Gdy to nie odniosło skutku, Dardyński wyjął z pod marynarki karabin rosyjski i począł strzelać, mierząc najpierw do robotników. Po ucieczce robotników, Dardyński strzelił do Cymkowej, kładąc ją trupem na miejscu. Następnie zastrzelił jej córkę Honoratę oraz zranił Stefanję Cymkową, synową Józefy. Po dokonaniu tych zbrodniczych czynów, Dardyński uciekł do swego domu, odległego o 50 metrów od miejsca masowego zabójstwa.

Sąsiedzi usiłowali zatrzymać mordercę, ten jednak dał kilka strzałów do nich, poczem wpadł do stodoły i wystrzałem w głowę pozbawił się życia.

— **Hocko-klocki z petentami z Płońska.** Podaliśmy niedawno tekst petycji, złożonej przez mieszkańców Płońska p. Prezydentowi Mościckiemu, podczas jego w tem mieście pobytu. Treść tej petycji, pod którą, jak wiadomo, figurowały podpisy stu kilkunastu poważnych obywateli, opiewała, że ludność Płońska — wobec stałego teroru władz administracyjnych — musi samorzutnie zwrócić się do p. Prezydenta o pomoc oraz informowała zarówno o katastrofalnem położeniu rolnictwa i kupiectwa, uginających się pod ciężarem olbrzymich podatków, jak i o posunięciach starosty, który widokiem oficjalnych wspaniałości usiłuje zasłonić przed Prezydentem nędzę i rozpacz obywateli.

Od tego czasu upłynął zgórą miesiąc i oto w związku z wymienioną wyżej petycją wszyscy ci, którzy ją podpisali, wzywani są do komendy p. p. na pow. płoński i tam ostro indagowani, a nawet wprost agitowani o wycofanie swych podpisów. Zdaje się nie ulega wątpliwości, że władze miejscowe działają w tym wypadku z własnej inicjatywy i że kancelarja osobista p. Prezydenta nic nie wie o nacisku, jaki się wywiera na mieszkańców Płońska z powodu przykrej, lecz wiernie stan rzeczy malującej petycji.

Metody, których się chwyta urząd starościński w Płońsku wobec petycjonistów, zasługują na najsurowsze potępienie. Postrach i przymus administracyjny nie obałamucą tych, którzy mają słuszne prawo bronić się przed nadużyciami ze strony władzy i wciąż wzrastającą nędzą.

— **Pierwsza w Polsce taksówka powietrzna.** Od 1-go lipca b. r. Polskie Linje Lotnicze „LOT“ powiększyły swój park lotniczy o 3-osobowy samolot typu „De Hawilland Mith“, zaopatrzony w 100-konny silnik Gipsy. Samolot ten będzie na żądanie wynajmowany osobom prywatnym w celach komunikacyjnych pomiędzy poszczególnemi miastami Polski, posiadającemi lotniska.

Koszt przelotu w tej pierwszej taksówce powietrznej w Polsce wynosi 1 zł za km, czyli zaledwie 2 razy tyle, co taksówki w Warszawie. Za drogę powrotną taksa wynosi również 1 zł za km i musi być opłacona nawet w wypadku niewykorzystania lotu powietrznego przez osobę wynajmującą.

CO ZA CZASY!

Ona: — Co to dziś za upadek moralności!... Parę dni temu opowiadano mi o młodziutkiej dziewczynie, która wzięła ślub z umierającym człowiekiem, aby odziedziczyć jego miljony. Jak się to panu podoba? Czy mógłby pan pokochać taką kobietę...?

On: — Właśnie, taką mógłbym pokochać. Niech mi pani powie, gdzie ona mieszka.

O TO NIE TRUDNO.

Jakiś surowy jegomość spotyka na ulicy sześcioletniego berbecia z papierosem w gębie.

— To ty smarkaczu już palisz? Dałbym ci ja, gdybym był twoim ojcem.

— O wa, nietrudno. Moja matka jest wdowa, fater umarł rok temu.

Wydawca: „Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze" w Cieszynie. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański, Cieszyn. — Druk. „Dziedzictwa" w Cieszynie.